Nr. 142. Kraków, wtorek 27 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na czerwiec celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 czerwca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.

Prenumerata wynosi na miesiąc czerwiec

bez doręczania do domu . . . . K 1·60
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . K 2·—

W pierwszych dniach czerwca rozpoczniemy w felietonie „Naprzodu“ druk **nowej oryginalnej powieści** większych rozmiarów pod tytułem:

„TRZECH MUSZKIETERÓW“.

Powieść ta, napisana przez jednego z najwybitniejszych młodych autorów polskich, odznacza się nietylko wielką wartością literacką, lecz także aktualnością, gdyż jest osnuta na tle współczesnych stosunków krakowskich. Jak w kalejdoskopie przesuwają się w niej postaci z krakowskiego świata literackiego i artystycznego, dziennikarskiego i teatralnego, politycznego, prawniczego i finansowego. Wszystkie te sfery i typy są wiernie odtworzone. Akcya toczy się żywo i jakkolwiek autorem, który niestety chwilowo zmuszony jest ukrywać się pod pseudonimem, nie kierowała żądza sensacyi, lecz wielka myśl społeczna i etyczna, jednak nie wątpimy, że powieść ta wywoła ogólne zainteresowanie.

Z DNIA.

Kraków, 26 maja.

Apostazya.

Ze zjazdu moskalofilskich dziennikarzy w Lublanie dochodzą nas coraz to dziwniejsze echa... Co prawda, na sam dźwięk nazwisk uczestników tych zjazdów, trudno się łudzić co do ich wartości.

Stojałowski, Ehrenberg, Lewicki, a więc wybór kanalii politycznych z polskiego dziennikarstwa, potem tacy panowie, jak Markow, Wergun, Monczałowski, liczna klientela „toczącego się“ rubla moskiewskiego, każe spodziewać się rzeczy najgorszych z owych konwentyklów.

Dlatego żądamy przynajmniej, aby działalności tych moskiewskich zwolenników i działaczy nie chowano dyskretnie pod korzec: chcemy wiedzieć trochę więcej, niż to, co np. napisał „Nowy głos polski“ o ostatnim zjeździe. Znajdujemy tam następujący ustęp:

„Delegacya polska zachowała pewną, zupełnie zrozumiałą rezerwę, zwłaszcza, gdy z ust Polaka — wprawdzie zupełnie odosobnionego, jakim tu był dr. Włodzimierz Lewicki — padły aż dwukrotnie (w Lublanie i w Bledzie) słowa, nawołujące do apostazyi narodowej.“

Apostazya znaczy po polsku: „odstępstwo“, czyli zdrada. Chcemy więc wiedzieć, co też mówił dwukrotnie takiego ów dawny nasz klient dr. Włodzimierz Lewicki, że nawet Polakom, którzy się zdecydowali tam pojechać, nieswojsko się robiło?

Jeszcze tak źle z Polakami nie jest, żeby stracili poczucie wobec tak ohydnych występów, jakimi popisuje się od dłuższego czasu adwokat krakowski, p. Lewicki.

Jeżeli publiczność polska będzie wiedziała, jaką miłością ku Rosyi płonie w Lublanie i Bledzie ten lub ów polski dziennikarz, to przecież ta informacya przyda się chyba w kraju...

Dlatego dobrzeby zrobił delegat „Nowego głosu polskiego“, gdyby nie bawił się w ogólnikowe sprawozdania o „apostazyi“ Lewickiego, lecz dał treść dokładną przemówień naszego wiele obiecującego klienta...

Stojałowski przeciw własnym posłom.

Wśród psiarni stańczykowskiej, która rzuciła się z ujadaniem na posła Wilka za to, iż jako członek Koła polskiego odważył się głosować za wnioskiem nagłym posła Daszyńskiego przeciw wydatkom na militaryzm — stanął również i ks. Stojałowski.

Stary handlarz sumieniami chłopskimi, sprzedawszy Kołu polskiemu swych posłów, jak niewolników, z cynizmem przebiegłego przekupnia teroryzuje biedaków, skoroby który z nich, poczuwszy w sobie „chłopskie serce“, odważył się kiedykolwiek podnieść w Kole głowę i popsuć księdzu prałatowi „interes“.

Zachowanie się Wilka, które następnie zakończyło się takim dotkliwym policzkiem, wymierzonym przez intrygantów stańczykowskich „posłom ludowym“ w Kole, wprawiło w gniew ks. prałata. Zamiast wziąć w obronę posła ze swego własnego stronnictwa przed atakami psiarni stańczykowskiej, ks. Stojałowski w „Wieńcu-Pszczółce“ uderza na biednego Wilka za jego „bohaterstwo“, zarzucając mu, iż „złamał solidarność klubową“ i broniąc Koła polskiego. Czyni to jednak z lisią przebiegłością i widocznym strachem, by nawet ci najciemniejsi nie poznali się na tej jego grze.

Przestawiając zajście z Wilkiem, pisze o niem „Wieniec-Pszczółka“ w następujący sposób:

...„W Kole polskiem tuż przed świętami wybuchła krótka burza, którą spowodował poseł Wilk. Stało się to tak: Daszyński postawił wniosek nagły, ażeby parlament zapytał, skąd rząd weźmie nowych milionów na armaty.

... Gdy przyszło do głosowania, poseł Wilk mimo uchwały Koła, oddał głos swój za wnioskiem Daszyńskiego. Wobec tego zwołał prezes Jaworski zaraz posiedzenie Koła i postawił wniosek, aby posła Wilka z Koła wykluczyć, za złamanie karności klubowej.... Na drugi dzień poseł Wilk złożył pisemne oświadczenie, że: „nie miał zamiaru złamania solidarności i żałuje tego co się stało i przyrzeka na przyszłość stosować się do uchwał Koła“. Wobec tego oświadczenia prezes Jaworski cofnął swój wniosek... Podaliśmy ten wypadek w tym celu, aby włościanie z tego poznali, jaka to karność musi istnieć w politycznej pracy. Dobrze, że nasi posłowie tej karności (!) w Kole się nauczą, bo dotychczas to zasze tak było, że każdy poseł, czy nie poseł, robi co chce! Ten brak karności, to nasza zguba! Oczywiście, że ludowcy i socyalni demokraci będą tę sprawę przekręcać i przedstawiać ją tak, jakoby to zajście z Wilkiem było dowodem, że posłowie nasi nie mają w Kole wolności słowa i głosowania, lecz Czytelnicy widzą, że im Koło przemawiać i głosować za tem, co dobre i pożyteczne nie broni (!) ale czas tracić na tem, aby Daszyński mógł się bezowocnem gadaniem popisać, jest rzecz przeciw sumieniu, boć każda godzina w parlamencie jest drogo opłacona“...

Kiedy Wilk głosował przeciw nowym milionom na armaty, spodziewał się zapewne, że poprze go przynajmniej jego własne stronnictwo, że poprze go w „Wieńcu-Pszczółce“ ks. Stojałowski, który niegdyś zaprawiał go do „walki przeciw stańczykom i przeciw gnębieniu ludu“.

Tymczasem ks. Stojałowski na wyścigi z wszystkimi ogarami stańczykowskimi ujada przeciw swemu własnemu posłowi, jak gdyby spieszyło mu się, by te miliony na nowe armaty chłopi jak najprędzej zapłacili.

Bezpośrednio po zajściu wystąpił „Czas“ (w numerze 118) z artykułem o Wilku, w którym znęca się poprostu nad tym „chrześcijańsko-ludowym posłem“, wymyślając mu od „oszustów“, „pokątnych pisarzów“ i naigrawając się zeń, iż „przeszłość“ jego i teraźniejszość nie kwalifikują go do zasiadania w Kole polskiem“ i że „takiego Wilka w Kole nikt na seryo nie bierze“.

Jak długo Wilk siedział w Kole cicho, był on dla stańczyków mimo swych sprawek „porządnym posłem“. Skoro jednak odważył się głosować tak, jak mu „sumienie kazało“, kopnięto go jako „oszusta i pokątnego pisarza“. „Cham“ podniósł głowę, trzeba go było zdusić i przypomnieć mu, iż on nie jest niczem innem, jak tylko sprzedanym pionkiem!...

Na te obelgi, skierowane przeciw „chrześcijańsko-ludowym“ posłom, ani słówkiem nie odpowiada ks. Stojałowski, pozwalając spokojnie lżyć swe własne stronnictwo i śmiejąc się w kułak z tych naiwnych, co mu jeszcze wierzą.

Czy ci posłowie chrześcijańsko-ludowi nie porachują się kiedyś z ks. prałatem za policzki, otrzymywane z jego łaski?!...

O tytuł inżynierski.

Przemówienie posła tow. Seitza, wygłoszone na posiedzeniu Izby posłów z dnia 23 maja br. w czasie debaty nad przedłożeniem rządowem o tytule inżynierskim.

Poseł tow. **Seitz** protestuje przeciwko uwadze sprawozdawcy, jakoby było rzeczą konieczną wyróżniać tych techników, którzy wskutek swego fachowego wykształcenia zarówno ze względu na swą fachową wiedzę, jak i ze względu na charakterstudyów, „zasługują na zupełne zaufanie“. Gdyby sprawozdawca rzeczywiście sądził, że absolwenci państwowej szkoły przemysłowej, jak i inni ludzie, zajęci w praktycznych zawodach, nie posiadając akademickiego wykształcenia, tem samem mieli mniejsze zalety, to w najbardziej stanowczy sposób należy odeprzeć to zdanie, jako niczem nieuzasadnione, które podaje w podejrzenie i obraża szacunku godny stan. Istotną podstawą ustawy jest nie tylko małostkowe ubieganie się za tytułem ze strony techników z akademickiem wykształceniem, także nie sama chęć stworzenia dla publiczności zewnętrznej różnicy między technikami z akademickiem wykształceniem, a technikami, którzy tego wykształcenia nie posiadają, lecz podstawą jest tutaj czysto materyalny interes techników z akademickiem wykształceniem.

Dla absolwentów państwowej szkoły przemysłowej nowa ustawa jest ciężkiem materyalnem poszkodowaniem. Ustawa o tytule inżynierskim jest tylko początkiem tej drogi, której ostatecznym jest celem zdegradować po prostu ludzi, którzy ukończyli tylko państwową szkołę przemysłową, lub wyższą szkołę średnią i odebrać im prawo samodzielnej działalności w technicznym zawodzie.

W ten sposób wprowadza się monopol w tej gałęzi technicznej działalności dla techników z akademickiem wykształceniem. Ze wszystkich stron wołają o państwowe szkoły przemysłowe. Jeżeli jednak ta ustawa zostanie przyjętą, to trzeba rozważyć, co się stanie z absolwentami państwowych szkół przemysłowych.

Będą się wytwarzały coraz większe masy proletaryatu inteligencyi, chociaż równocześnie nie otworzą się dla tych ludzi nowe gałęzie zawodów. Socyalni demokraci energicznie protestować będą przeciw stwarzaniu monopolu dla szczupłego koła osób. Ustawa wyraźnie domaga się dowodu uzdolnienia. Jest to zaś bardzo niezaszczytną rzeczą dla techników z akademickiem wykształceniem, że w konkurencyjnej walce poniżyli się do tego wstecznego środka.

Jeżeli klasy inteligencyi, jak powiedział poseł Mazorana, witają z zadowoleniem tę ustawę, to klasy proletaryatu i wszyscy ci, którzy jako mniej zamożni cieszą się, jeśli swe dzieci mogą posyłać do szkół przemysłowych, wcale nie są zadowoleni z nowej ustawy, lecz raczej uważać ją muszą jako ich pokrzywdzenie w trudnej i bez tego walce konkurencyjnej. Socyalni demokraci głosować będą przeciw przekazania ustawy komisyi, ewentualnie przeciw ustawie, a na wypadek, gdyby ustawa stała się przedmiotem szczegółowej debaty, głosować będą za wnioskiem Ofnera, zapewniającym tytuł inżynierski także absolwentom państwowej szkoły przemysłowej. Oczywiście najlepiej by było gdyby projekt ustawy napowrót odesłano do komisyi naukowej. Jeżeli ta komisya w istocie chce jedynie tylko tytuł stworzyć dla techników, a nie chce, aby dowód uzdolnienia stał się treścią ustawy, w takim razie znajdzie niewątpliwie określenie (np. inżynier-akademik), które będzie wyróżniało techników z akademickiem wykształceniem od innych. (Żywe oklaski).

Tajna policya biskupów.

Prezydent ministrów dr. Körber na posiedzeniu Izby posłów z dnia 23 bm. odpowiedział w następujący sposób na interpelacyę posła tow. Seitza, wniesioną z powodu ogłoszonego przez „Prawo lidu“ tajnego rozporządzenia, biorącego w ochronę biskupów:

„Na jednem z publicznych zgromadzeń w Kladnie pewien mówca zaatakował gwałtownie arcybiskupa z Ołomuńca. Władza polityczna, która wychodziła z zapatrywania, że zachodzi tu karygodne przestępstwo, które należy ścigać, zrobiła doniesienie karne. Bliższe zbadanie sprawy wykazało, że chodzi wyłącznie o obrazę czci prywatnej osoby; ponieważ zaś prokuratorya państwa była zdania, że wskutek podniesionych przez mówcę zarzutów ucierpi także powaga urzędu. piastowanego przez odnośnego funkcyonaryusza, zawiadomiła o tem konsystorz, a na jego prośbę w myśl postanowienia § 46 reg. pr. karn. przyjęła zastępstwo prywatnej strony skarżącej. Sprawa zakończyła się zasądzeniem odnośnego mówcy, wyrok zatwierdził trybunał apelacyjny, podwyższając wymiar kary.

Postępowanie prokuratoryi państwa w tym specyalnym wypadku, który dał powód do pogłosek o wrzekomem tajnem rozporządzeniu namiestnictwa czeskiego, według mego zdania i według zdania ministerstwa sprawiedliwości, wraz z którem zbadałem całą sprawę z powodu wniesionej do mnie interpelacyi, było nie tylko wcale niesprzeczne z ustawami, lecz raczej zupełnie uzasadnione stanem rzeczy i odpowiadało w zupełności zwyczajowi, który oddawna bywa zachowywany, zwłaszcza wówczas, kiedy obrażony zostanie wyższy państwowy funkcyonaryusz. Nie było tutaj jakichkolwiek wskazówek, a wszelkie inne twierdzenia są nieuzasadnione. Muszę podnieść z naciskiem, że ze strony namiestnictwa Czech nie wydano rozporządzenia do podwładnych organów w tym kierunku, jak je przedstawia interpelacya, lub w innym i że wszystkie tego rodzaju wiadomości, rozszerzane także przez prasę, są tylko z powietrza zaczerpnięte.

Nie mam zatem najmniejszego powodu wydać namiestnikowi Czech polecenie, jakiego domagają się interpelanci, raczej mogą się spodziewać, że interpelanci po moich wyjaśnieniach w lojalny sposób cofną zarzuty, podniesione przeciw namiestnikowi“.

Prezydent ministrów przyznaje więc istnienie zwyczaju, że polityczne władze donoszą biskupom, jeśli zaatakowani zostaną na zgromadzeniach nawet za ich prywatną działalność. Zaprzecza natomiast, jakoby praskie namiestnictwo wydało w tej sprawie tajne rozporządzenie. Mamy wszakże pewne wątpliwości, czy pan Körber nie zamilczał pewnych istotnych szczegółów o urzędnikach, którzy go informowali.

Na owem zgromadzeniu, o którem mówił minister, obwinił mówca arcybiskupa Kohna o to, iż wyzyskuje swoich robotników i nazwał go dlatego łotrem. Chodziło tutaj więc tylko o obrazę czci prywatnej osoby, co nie ma nic wspólnego z powagą urzędu. Starostwo w Kladnie zrobiło doniesienie do prokuratoryi państwa, chociaż było oczywistem, że wcale nie zachodziło tu przestępstwo, któreby miało być urzędowo ściganem. Ale nie dosyć na tem. Starostwo powołało się przytem wyraźnie na rozporządzenie prezydyum praskiego namiestnictwa z 23 listopada 1901 roku l. 18077. Minister ani słówka o tem nie pisnął, a przecież cała sprawa opiera się na tem rozporządzeniu.

P. Körber spodziewa się po lojalności posła tow. Seitza, że cofnie zarzuty, podniesione w interpelacyi przeciw namiestnikowi Czech. Niechaj wpierw p. Körber będzie tak lojalny i powie, co zawiera rozporządzenie z 23 listopada 1901. Dopiero wówczas nabędzie się oczywistej pewności, czy praskie namiestnictwo w rzeczywistości wydało tajne rozporządzenie na korzyść biskupów. Bądź co bądź pozostanie faktem, że biskupi istotnie stoją pod nieprzewidzianą ustawami opieką władz.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie. W uzupełnieniu telegraficznego naszego doniesienia w poprzednim numerze o strejku lwowskich robotników budowlanych, donoszą nam

towarzysze lwowscy następujące dalsze szczegóły:

Strejk wywołany został niesłychanym wyzyskiem i brutalnem obchodzeniem się przedsiębiorców z robotnikami. Gdy cierpliwość robotników się wyczerpała, przedłożyli oni przedsiębiorcom memoryał, w którym domagają się podwyższenia płacy i lepszych warunków pracy. Na memoryał ten odpowiedzieli przedsiębiorcy ogólnikowo, iż starać się będą o to, by ugoda zawarta z robotnikami po strejku w r. 1893, była dotrzymywaną. Taka odpowiedź nie mogła oczywiście zadowolnić rozgoryczonych robotników.

W sprawie tej odbyło się w niedzielę dnia 25 bm. w hali maszyn, na placu powystawowym wielkie zgromadzenie robotników budowlanych. Przewodniczył tow. Bruśniak. Tow. Żelaszkiewicz podał do wiadomości zebranych odpowiedź, jaką dali przedsiębiorcy na memoryał robotników.

Odpowiedź ta nie zadowoliła jednak większą część zebranych a z kilkuset piersi odezwały się okrzyki: „Strejkować!“ Wywiązała się długa burzliwa dyskusya, w której zabierało głos kilkunastu mówców. Jedni radzili, by wybrać komisyę, która ma wypracować warunki, jakich w razie zastrzejkowania należy się domagać, inni przemawiali za natychmiastowem rozpoczęciem strejku.

Wkońcu na wniosek tow. Witkya, któremu udało się uspokoić wzburzonych robotników, oddano sprawę rozpoczęcia strejku w ręce komisyi, w skład której weszli: tow. Żelaszkiewicz, Witkya, Korman i Eichelberg.

Komisya ta, stosownie do uchwały zgromadzenia przeprowadziła w poniedziałek o godz. 5 rano na budowach ankietę, co do pory rozpoczęcia strejku. Następnie o godz. 8 rano zebrali się robotnicy budowlani w stowarzyszeniu zawodowem „Ognisko“, gdzie po sprawozdaniu komisyi uchwalono rozpocząć strejk. Wzywamy robotników budowlanych na prowincyi, by żaden z nich obecnie nie przyjeżdżał do Lwowa!

Z organizacyi kolejarzy. Dnia 25 b. m. w niedzielę odbyło się we Lwowie w sali teatru „Rozmaitości“ publiczne zgromadzenie kolejarzy. Zagaił tow. Nacher, przewodniczył tow. dr. Diamand.

Do punktu dziennego: socyalna polityka na kolejach austryackich zabrał głos, jako referent tow. Taub z Wiednia. W dłuższem, licznymi przykładami ilustrowanem przemówieniu przedstawił on historyę reform socyalno-politycznych. Rozpoczął je minister Biliński stabilizacyą pewnej części personalu służbowego, a powodem tej akcyi ze strony ministeryum była obawa przed wszczętym naówczas między kolejarzami ruchem organizacyjnym.

Ponieważ rząd nie chce uwzględnić żądań kolejarzy, przeto trzeba go do tego odpowiednio zmusić. Już w roku 1897 wnieśli posłowie socyalno-demokratyczni w parlamencie projekt nowej ustawy, który spoczywa i spoczywać będzie na biurku pana ministra dopóty, dokóki kolejarze przestaną prosić, a zaczną żądać.

Referent przytacza szereg żądań kolejarzy, których spełnienie jest wprost kwestyą ich bytu i wkońcu zaznacza, że w grudniu b. r. zwołany będzie wielki kongres kolejarzy, którego celem będzie skonsolidowanie wszystkich sił zorganizowanych i jak najżywsze rozbudzenie świadomości, że jedynie organizacya, oraz śmiałe, energiczne postępowanie jest środkiem do wywalczenia lepszej egzystencyi.

Tow. Kurowski prostuje błędne mniemanie, jakie się rozpowszechniło u kolejarzy, że organizacya ma wyłączny cel wywalczenia korzyści materyalnych dla swych członków, owszem, organizacya ma również swoje ważne cele moralne, a takim, w pierwszym rzędzie, jest umoralniający wpływ na władze.

Omówiwszy szereg spraw natury lokalnej, zwalcza mówca zasadniczo „politykę deputacyi i memoryałów“, wskazując jako przykład sukcesy odniesione przez organizacyę włoskich kolejarzy. Tow. Kurowski wzywa towarzyszy do energicznego i masowego popierania projektu ustawy z 1897 r.

W myśl powyższych wywodów uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że teraźniejsze położenie kolejarzy wynika z tego, że zamiast starać się o polepszenie losu, kolejarze obojętnie odnoszą się do organizacyi, oświadcza dzisiejsze zgromadzenie, że obowiązkiem kolejarzy jest przystąpić do organizacyi, ażeby wreszcie rozpocząć skuteczną pracę nad polepszeniem swej doli“.

Punkt drugi „kolejarze a wybory do rady miejskiej“, referował tow. dr. Diamand. Wskazawszy na polityczne zadania organizacyi, wykazuje że ciała ustawodawcze w obecnym swym składzie, oparte na niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej nie mogą uwzględniać postulatów robotniczych, a że sanacya tych stosunków jest związana z dolą kolejarzy, to też i oni nie powinni ustawać w ciągłej walce o prawa polityczne.

Następnie poruszył mówca sprawę ściślejszych wyborów do rady gminnej, wzywając kolejarzy do energicznej akcyi na rzecz kandydatów partyi socyalno-demokratycznej.

Na zakończenie raz jeszcze przemówił tow. Kurowski, kończąc okrzykiem na cześć organizacyi, poczem zgromadzenie o 12·35 zamknięto.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 maja. 1265. Alighieri Dante urodził się. — 1703. Założenie Petersburga. — 1860. Garibaldi zdobywa Palermo. — 1863. Leon Plater rozstrzelany przez rząd rosyjski w Dynaburgu. — 1877. Ostatni kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Gotha przed wydaniem ustawy wyjątkowej. — 1900. Marszałek Roberts wkracza do Transwaalu. — Wybory w Belgii, klerykali ponoszą klęskę.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: „Mazepa“, tragedya J. Słowackiego (akt 3). „Konrad Wallenrod“, powieść hist. A. Mickiewicza (Pożegnanie). „Irydion“, poemat Krasińskiego (obraz 3). „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego (benefis W. Siemaszkowej).
Środa: „Wazon japoński“, komedya w 3 aktach Bilhaud'a i Hennequin'a (ceny zwykłe).
Czwartek: Teatr zamknięty z powodu święta Bożego Ciała.
Piątek: „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda (popularne).
Sobota: „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach J. Engla, przekład Z. Wójcickiej (nowość).
Niedziela: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna w 8 obrazach A. Walewskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.
Wtorek: „Baśka Karyatyda.“ przez Gabryelę Zapolską (po zniżonych cenach).
Sobota: „Witze Krowoderskie“ przez F. Dominika.
Niedziela: „Twardowski na Krzemionkach“, krotochwila romantyczno-czarodziejska w 5 aktach.

Tow. Kazimierz Mokłowski, o którego chorobie donieśliśmy niedawno, musiał się ubiegłej soboty poddać ciężkiej operacyi na klinice lwowskiej: amputowano mu nogę. Wyrażając nasze współczucie dzielnemu towarzyszowi, tak ciężko nawiedzonemu przez los, spodziewamy się go wkrótce ujrzeć w zdrowiu, walczącego znowu w pierwszych szeregach naszej partyi.

Ma się czem chwalić. W ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“ drukuje poseł Bomba swoją mowę, wygłoszoną w parlamencie po polsku, a więc nie zamieszczoną w protokole, ani w dziennikach. Mowy takie nie mają oczywiście żadnego wpływu ani skutku, ale służą potem różnym Bombom do udawania przed wyborcami wielkich zuchów. Co tam naprawdę Bomba gadał w parlamencie, tego oczywiście stwierdzić nie można, ale to, co wydrukował jako swoją rzekomą mowę, świadczy wymownie o jego nieuctwie. Jeżeli się już chciał chwalić przed wyborcami, to mógł przecież przysiedzieć trochę fałdów, aby nie powypisywać rażących głupstw. I tak np. pisze Bomba w tej swojej „mowie“, że za zniesienie pańszczyzny zapłacili chłopi 19½ milionów indemnizacyi; tymczasem zapłacili oni w rzeczywistości za uwłaszczenie sto kilkadziesiąt milionów.

Pisze dalej Bomba: „Gdy w r. 1898 został zaprowadzony podatek osobisto dochodowy, mógł rząd z pośród 7,300.000 mieszkańców Galicyi opodatkować zaledwie 55.000 osób, a więc tylko 8 procent — a gdzież jest reszta 92 procent?“. Słyszał Bomba, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele, a rachować także nie umie, więc nie wie nieborak, że w Galicyi nie 8 procent, lecz 0·8%, a zatem nawet mniej niż 1 procent mieszkańców opłaca podatek osobisto-dochodowy i nie 92, ale więcej niż 99 procent mieszkańców nie opłaca podatku osobisto-dochodowego. Mógł już chyba Bomba dać sobie przedtem przez kogoś wyrachować ten procent, a nie błaźnić się w taki głupi sposób.

Ruch wśród farmaceutów galicyjskich. Ze Lwowa telefonują nam: W niedzielę 25 b. m. udała się do namiestnictwa deputacya galicyjskich farmaceutów, w skład której wchodzili: prezes galicyjskiego Towarzystwa farmaceutów „Unitas“, redaktor „Kroniki farmaceutycznej“ i sekretarz galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego. Deputacya wręczyła namiestnikowi 2 memoryały, z których pierwszy domaga się zmian co do kreowania nowych aptek, wykształcenia fachowego; żądania są sformułowane zupełnie analogicznie do żądań farmaceutów wiedeńskich; drugi zaś memoryał przedstawia stosunki w aptekach galicyjskich. Od załatwienia tych żądań farmaceuci uzależniają dalsze swe zachowanie się. Namiestnik informował się, czy uwzględnienie żądań farmaceutów wymagałoby łożenia kosztów ze strony rządu, wkońcu przyrzekł zająć się bliżej sprawą.

Z teatru komunikują nam: Pani Siemaszkowa grać będzie dzisiaj w swoim dorocznym benefisie trzy role: „Warszawiankę“ Wyspiańskiego, Amelię w 3 akcie „Mazepy“, oraz Aldonę w Pożegnaniu z „Konrada Walenroda“ — łącznie z p. Mielewskim. Widowisko wypełni obok tego fragment z „Irydiona“ z panią Wysocką, pp. Kotarbińskim, Tarasiewiczem i Zelwerowiczem. W benefisie znakomitej artystki weźmie udział bez mała cały personal teatru naszego.

Następną premierą będzie głośny dramat w 3 aktach Ryszarda Engla „Ponad wodami“ (Ueber die Wässern), najlepsze dzieło dramatyczne niemieckie z obecnego sezonu. Grano ten dramat z wielkiem powodzeniem w teatrze Lessinga w Berlinie z Agnieszką Sormą w roli tytułowej.

Uniwersytet ludowy w Samborze. Samborski oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbył w połowie b. m. roczne walne zgromadzenie. Z przedłożonego przez zarząd drukowanego sprawozdania z 10-miesięcznej działalności towarzystwa okazuje się, że młody oddział mimo rozlicznych trudności i przeszkód rozwijał się w okresie sprawozdawczym bardzo pomyślnie. Szczególną uwagę zwrócono na urządzanie systematycznych wykładów popularnych bezpłatnych po wsiach okolicznych, gdzie też odbyło się 46 wykładów, których słuchało 2.739 włościan. Wykłady te dzielą się według swej treści na: nauki przyrodnicze 28 wykł., historya 8, prawo i ekonomia 9, literatura 1. Urządzono 3 publiczne wykłady w mieście wobec 448 słuchaczów, czysty dochód z tych wykładów wynosił blisko 80 koron. Zarząd wprowadził wreszcie trzeci typ wykładów t. zw. „pogadanki tygodniowe dla członków“. Pogadanek tych odbyło się 16, uczestniczyło w nich 662 członków. Nadto amatorskiemi siłami trzykrotnie przedstawiono „Wesele“ Wyspiańskiego, na przedstawieniach obecnych było 1036 osób. Ogółem wystąpiło towarzystwo 68 razy publicznie wobec 4.885 osób. Przychód wynosił 1.791 K 70 h. Rozchód 1.261 K 57 h. Nadwyżka wynosi 530 K 13 h. Oddział zaopatrzył się w inwentarz ogólnej wartości 200 K. Członków liczyło towarzystwo 120. Statystyka słuchaczy przedstawia się następująco: z ogólnej liczby słuchaczów wypada na inteligencyę 28%, robotników 2%, na włościan 70%.

Jak świadczą powyższe cyfry, pracował zarząd bardzo rzetelnie, chociaż praca jego nie była lekką. Jak można było przewidzieć klerykali starali się wszelkiemi siłami paraliżować działalność oddziału i nie dopuścić do wykładów zwłaszcza po wsiach. Zaczęli od zwykłego w tych wypadkach środka: odbierania lokalów. Nagonkę zorganizował zarząd powiatowy Kółek rolniczych, zakazując udzielania izb w Kółkach na wykłady Uniwersytetu ludowego. Zakaz ten uzasadnił prezes Kółek rolniczych hr. Komorowski oświadczeniem, iż „na oświatę ludu jeszcze zawcześnie“ (!). Warto sobie zapamiętać nazwisko takiego mamuta, wygłaszającego w XX stuleciu w Polsce takie dogmaty, na wypadek, jeśli ten obszarnik z powiatu samborskiego w przyszłości zechce kandydować z chłopskiej kuryi! Wobec tej nagonki zarząd Uniwersytetu zmuszonym był urządzać wykłady w... karczmach. Wówczas klerykali zabrali się do prelegentów. Zależnym w jakikolwiek sposób od władz politycznych lub od obszarników zabroniono wręcz wykładać, innych przeniesiono, lub groźbami starano się odciągnąć od wykładania. Na tych usiłowaniach zakończyła się na pożar mała kampania wykładowa.

Mimo tych przeszkód urządzono w całym sezonie wykładowym 1901/1902 około 80 wykładów. Na czele nowego zarządu stanął dr. Potocki adwokat, zastępcą przewodniczącego wybrano dra Włodzimierza Kozickiego. Ustępującemu zarządowi wyrażono uznanie.

Arcybiskup Kohn przeciw tow. Nemecowi i Schrammlowi. Z Ołomuńca donoszą: W piątek 23 bm. przed tutejszym sądem obwodowym odbyła się rozprawa apelacyjna przeciw tow. Nemecowi i Schrammlowi o obrazę czci arcybiskupa dra Kohna. Jak wiadomo arcybiskup dr. Kohn zaskarżył redaktorów naszego bratniego organu czeskiego „Prawo lidu“ o to, iż obrazili jego „cześć“ na zgromadzeniu w Ołomuńcu, na którem zaprotestowano przeciw czeskiemu zjazdowi katolików. Na pierwszej rozprawie sąd powiatowy w Ołomuńcu uwolnił oskarżonych, natomiast zasądził arcybiskupa na zapłacenie 160 K kosztów postępowania karnego. Sąd obwodowy na onegdajszej rozprawie apelacyjnej zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, a nadto zasądził go na zapłacenie 86 K tytułem kosztów drugiej instancyi. Pan Kohn może sobie pogratulować.

Arystokratyczny szuler z Jockey-klubu, węgierski poseł Mikołaj de Szemere, którego wydalenie z granic Austryi sąd zatwierdził, wniósł do cesarza prośbę o ułaskawienie i podanie o wstrzymanie wyroku do chwili załatwienia prośby przez cesarza. Podanie to zostało uwzględnionem, o czem ministeryalnem rozporządzeniem zawiadomiono sąd powiatowy i dyrekcyę policyi.

Prawo zgromadzania się Polaków na Bukowinie. Na piątkowem posiedzeniu Izby posielskiej prezydent gabinetu dr Koerber odpowiedział między innemi na interpelacyę dra Greka i tow. w sprawie zakazania przez starostwo w Suczawie zwołanego w dniu 2 marca b. r. zgromadzenia ludowego w Ickanach z tego powodu, iż na zgromadzeniu tem miano także przemawiać po polsku. Dr Koerber podniósł, iż w istocie kierownik starostwa w Suczawie zabronił odbycia zgromadzenia z tego powodu, że miano na nim przemawiać także po polsku. Przeciw temu zarządzeniu zwołujący zgromadzenie nie podniósł wcale zarzutu. Prezydent kraju atoli, skoro tylko z pism dowiedział się o tym zakazie, natychmiast zwrócił się do starostwa suczawskiego i pouczył je, iż rozporządzenie jego nie było uzasadnione ustawą. Wobec tego odpadła potrzeba wszelkiej dalszej interwencyi.

Jeszcze doraźne ukaranie siepacza moskiewskiego. Z Wilna donoszą, iż oprócz gubernatora Wahla jeszcze jeden czynownik, pod którego okiem odbywała się zwierzęca chłosta

ATLANTIS.

Między Ameryką a Europą, w środku oceanu Atlantyckiego, istniała przed kilkunastu tysiącami lat wielka wyspa, zwana Atlantis. Wedle podań greckich zamieszkiwał ją lud wysoce inteligentny, boskiego pochodzenia, który podbił Azyę i Europę i „te części lądu stałego, które otaczały Ocean“. „Później powstały straszliwe trzęsienia ziemi i powodzie, a wówczas, w ciągu jednego dnia i jednej nocy zatonęła w morzu cała wyspa i jej mieszkańcy...“

Ocean Atlantycki może dzisiaj znów stać się masowym grobem kultury ludzkiej. Wybuch na Martynice wskazuje, że groźne siły przyrody mogą ciągle jeszcze burzyć do szczętu obraz powierzchni ziemi, na przekór pedantycznym geografom. Mówią nawet o tem, że byt całej Ameryki środkowej zagrożony. Konwulsye, które wstrząsały naszym globem w zaraniu ludzkości, mogą i teraz zatrząsnąć posadami gmachu kultury, wzniesionego przez ludzkość starzejącą się...

Dziś zginęło na Martinice 30.000 ludzi. Cyfra przerażająca, szalona, — dla nas, ludzi. Prawda, że najstraszniejszą tragedyą jest śmierć jednostki, chwila rozprzężenia jedności fizyologicznej i duchowej organizmu. Mógłby też kto powiedzieć, że w tragedyi nie pogłębia się tragizm przez powtarzanie — choćby i trzydzieści tysięcy razy. Tak, ale na Martynice zginęła nietylko pewna liczba jednostek ludzkich, lecz i to, co łączy owe jednostki, co tworzy z nich organizacyę duchową wyższego rzędu — jednem słowem: kultura. I to jest najstraszniejszem dla nas, ludzi. Katastrofy w przyrodzie wydarzają się przecież rozmaite. Jeden wylew rzeki, pożar stepu, huragan niszczy nieraz setki tysięcy istot żyjących, niezmiernie wielką ilość życia; nas to nie przeraża, jeżeli owo życie nie jest ludzkiem. Niedawno dopiero słyszeliśmy o wytruciu kilkudziesięciu tysięcy ryb w rzece Anizie. Wiadomość ta wywołała sensacyę, ale z powodów, niemających zbyt wiele wspólnego z idealizmem.

Dla nas, ludzi, jest czemś najstraszniejszem, jeżeli ginie ludzka kultura. To, co się stało na Martynice, może się stać i gdzieindziej każdej chwili. Niepewność egzystencyi, zawisłość ducha ludzkiego od ślepych tytanów, knujących w głębi ziemi pożogę i zdradliwy mord — oto, co przeraża i przygnębia. Miażdży ludzkość i jej dorobek zginąć od ognia i wody, zatonąć w morzu niepamięci?...

Zanim wyspy antylskie spotka może los Atlantis, przypatrzmy się źródłom podań o dziejach i losach owej tajemniczej wyspy.

Historyę Atlantydy przekazał nam Platon, filozof grecki, który żył na 400 lat przed Chrystusem. Jego poprzednikiem był Solon, wielki prawodawca. Plutarch donosi o nim: „Solon usiłował podać w wiązanej mowie opis, a raczej historyę wyspy Atlantis, o której się dowiedział od mędrców w Sais, a która obchodzi szczególnie Ateńczyków. Skutkiem podeszłego wieku (a nie jak Platon sądzi z braku czasu), doszedł do przekonania, że przedsięwzięcie to przechodzi jego siły i że go nie ukończy. Platon starał się jego opis uzupełnić i przedstawił Atlandydę, jako wspaniałą miejscowość z urodzajnym gruntem. Jako krewny Solona był do tego pobudzonym upoważnionym. Odtworzył on obraz ze wspaniałymi pałacami, gajami i budowlami, jakich nikt nie podał w żadnem innem opowiadaniu. Ponieważ jednak opowiadanie swoje rozpoczął pisać w późnym wieku, zaskoczyła go śmierć, zanim mógł pracę swoją skończyć, tak, że czytelnik, im bardziej zachwyca się niedokończonem dziełem, tem bardziej ubolewa, że musiało ono pozostać ułamkiem.“

Tyle Plutarch. Że Solon przebywał przez 10 lat w Egipcie, nie ulega wątpliwości. Rozprawiał tam z uczonymi kapłanami egipskimi o kwestyach historycznych i filozoficznych. Jeden z kapłanów rzekł Solonowi: „Wasze początki nie mają historyi, historya wasza nie ma początków“. Nie jest nieprawdopodobnem, że od kapłanów z Sais mógł Solon otrzymać opis Atlantydy, który dostał się następnie w ręce Platona.

Opowieść Platona podajemy poniżej w streszczeniu:

Solon, przybywszy do Sais, rozmawiał wiele z mędrcami i począł opowiadać im najstarsze dzieje Hellady: o Foroneuszu, który był najstarszym człowiekiem, o Niobie, o potopie, z którego ocalał tylko Deukalion i Pyrra i o ich potomstwie. Na to zawołał jeden z kapłanów: „o Solonie, Solonie, wy Grecy jesteście wszyscy dziećmi. Niema starego Greka!

Gdy Solon zapytał, co to znaczy, rzekł kapłan: Jesteście wszyscy młodzi duchem, gdyż nie macie starożytnych podań. Przyczyna zaś tego jest następująca: wydarzyło się już wiele nieszczęść, których ofiarą padali ludzie i wydarzać się będzie w przyszłości, głównie skutkiem ognia i wody. Opowieść o Faětonie, synu Heliosa, bogu słońca, który dosiadł rydwanu ojca i nie umiejąc kierować rumakami i nie znając drogi, palił wszystko na ziemi, aż sam nie padł, rażony piorunem — wygląda na bajkę, a przecież tkwi w niej ziarno prawdy. Wy przypominacie sobie tylko wielką powódź ziemską, a nie wiecie, że przed tą powodzią było wiele podobnych. Następnie nie wiecie, że w waszym kraju mieszkał najdzielniejszy i najszlachetniejszy ród ludzki, o którym pamięć u was zaginęła, ponieważ nie mieliście pisanej tradycyi Wiedz Solonie, że przed potopem istniało wielkie państwo ze znakomitemi ustawami i urządzeniami.

Gdy Solon to usłyszał, prosił bardzo o podanie bliższych szczegółów, czemu kapłan nie odmówił. (Dok. nast.) *Fr. Cz.*

masowo aresztowanych robotników wileńskich, został doraźnie ukarany, mianowicie komisarz policyjny Konczewski. Od jakiegoś robotnika otrzymał on na ulicy tak silne uderzenie laską po głowie, iż upadł na chodnik bez przytomności.

Sensacyjne oszustwo a hr. Pinińska. Z rozprawy Payaroli, o której wyniku już donieśliśmy, podnieść należy jeszcze następujące zajmujące szczegóły:

Świadek Kremar, konduktor pocztowy, zeznaje, że poznał hr. Pinińską za pośrednictwem mleczarki. Hrabina obiecała mu wyjednać posadę w burgu, w zamian zaś za tę usługę prosiła go o pożyczkę 800 zlr. Świadek pieniądze pożyczył, gdy jednak nie otrzymał obiecanej mu posady, począł napierać na Pinińską o zwrot pożyczki. Wkońcu udało mu się odebrać 780 zlr. W 10 miesięcy później otrzymał świadek list od hrabiny, następującej treści: „Pani Payarola, która jest w bliskich stosunkach z hrabiną Kielmansegg, może panu za protekcyą namiestnika wyjednać posadę. Hr. Kielmansegg lubi panią Payarola i zrobi dla niej wszystko. Dlatego pożądanem byłoby, abyś się pan udał do tej pani"... i t. d. Świadek poszedł do oszustki, która mu powiedziała, że hr. Kielmansegg wystara się dlań o posadę, jeśli jej pożyczy 6000 zlr. na wykupno klejnotów, zastawionych przez namiestnikową. Świadek twierdzi, że został oszukanym przez hr. Pinińską.

Na zapytanie prokuratora oświadcza uskarżona, że hr. Pinińskiej dała z pieniędzy Kremara 300 K, a nadto wykupiła jej klejnoty.

Przewodniczący odczytuje następujące dwa liściki hr. Pinińskiej do oskarżonej: „Proszę mi przysłać 50 zlr., których koniecznie potrzebuję. Jeśli N. przyjdzie, co mam mu powiedzieć?" Drugi list zawiera następujące słowa: „Mój brat jest dzisiaj u jego cesarskiej mości, przyjdź pani jutro"... — w tem miejscu połowa listu jest oddarta. Obrońca dr Rosenfeld oświadcza, iż należy zwrócić baczną uwagę, w czyjej głowie wylęgła się myśl wplątania hr. Kielmansegg w oszukańcze sprawki. Na życzenie prokuratora i obrońcy stwierdza przewodniczący, hr. Pinińska wraz z panią Payarola przyszła w sprawie pieniężnej do niejakiej p. Baier i przedstawiła się jej jako żona namiestnika Galicyi.

Świadek adw. Schnabl, zastępca kuratora hr. Pinińskiej, wyjaśnia, że Pinińska po wzięciu jej w kuratelę otrzymała od swego męża, który się z nią rozwiódł, 200.000 K i 4.000 K rocznej pensyi. Kurator zapłacił wszystkie długi, jakie hr. Pinińska zaciągnęła u p. Payarola, jako pretensyę Kremara.

„Unio catholica". Na interpelacyę, wniesioną w sprawie rozwiązanego Towarzystwa „Unio catholica, odpowiedział prezydent ministrów na posiedzeniu z dnia 23 b. m. w sposób następujący: Z powodu rozwiązania „Unio catholica" sądownie ustanowiono w myśl istniejących ustaw kuratora, który między innemi miał podjąć wszystkie książki i papiery rozwiązanego Towarzystwa. Dla rychlejszego ukończenia tego zadania ustanowił tenże zastępców w miejscowościach, gdzie się znajdowały główne reprezentacye rozwiązanego Towarzystwa. Skoro jednak z postępem likwidacyi dalsze istnienie reprezentacyj okazało się zbytecznem, rozwiązał je kurator i zarządził nadesłanie wszelkich papierów, pism i korespondencyj. Stało się to także odnośnie do reprezentacyi krakowskiej. Kurator zezwolił jednak dawnemu zastępcy „Unio catholica" w Krakowie wglądnąć w papiery, o ile miał do tego prawnie uzasadnione podstawy, w czasie, w którym sortowanie odnośnych papierów miało z kolei nastąpić. Następnie kurator odda mu wszelkie papiery, należące właściwie do poprzedniego reprezentanta. Co się zaś tyczy proponowanego ustanowienia „oficyalnego kuratora", w przeciwieństwie do „prywatnego" kuratora, przez sąd ustanowionego, należy zauważyć, że ustawa nie zna tego rodzaju różnicy.

Złodziej międzynarodowy Tomaszewski, którego aresztowanie wraz z żoną w Krakowie głośne było swojego czasu, dał znów o sobie słyszeć. Jak wiadomo, Tomaszewskiego odstawiono do Królestwa i wydano władzom rosyjskim z tego powodu, iż tam dopuścił się kradzieży. Władze rosyjskie zasądziły Tomaszewskiego na karę więzienia, z którego udało mu się uciec. Gdy odzyskał wolność, Tomaszewski zmienił nazwisko i udał się do Petersburga i przyjął służbę lokaja u pewnego generała rosyjskiego, którego okradł po krótkim czasie i zbiegł tak zręcznie, że policya rosyjska szuka na wszystkie strony śladu.

Między rzeczami, pozostawionemi przez zbiega, znaleziono kołnierzyk z firmą krakowską. Przysłano go do Krakowa z rysopisem rzezimieszka i fotografią. Policya tutejsza stwierdziła na tej podstawie, że istotnie sprawcą owej kradzieży był Tomaszewski.

Tomaszewski nie po raz pierwszy użył tej „metody" kradzieży. Już poprzednio okradł pewnego adwokata w Łodzi, u którego przyjął miejsce lokaja. Niebezpieczny to lokaj!

Strach ma wielkie oczy... To przysłowie polskie znalazło swe potwierdzenie... hen, aż na brazylijskiej ziemi. Prasa niemiecka powtarza teraz wiadomość, zaczerpniętą z wychodzącej w S. Paulo w Brazylii „Germanii", iż na Wielkanoc Niemcy, zamieszkali w koloniach Ijuhy i Rio Grande de Sul przebyli chwilę nieopisanej trwogi... Rozeszła się mianowicie wśród nich pogłoska, że Polacy, dowiedziawszy się o zajściach wrześnińskich, postanowili masakrować Niemców. Niektórzy Niemcy, opuściwszy swe domostwa, pochowali się w lasach. Jeden z nich, Łodzianin, któremu z niewiadomych powodów zapalił się dom, pozostawiony bez opieki, widział pożar ze swego ukrycia, lecz obawiał się je opuścić dla ratunku, tak iż cała nieruchomość mu spłonęła.

Naturalnie, że w owej plotce o zbrojeniu się Polaków przeciwko Niemcom nie było ani słówka prawdy.

Strejki.

Mitterburg, 25 maja. Dyrekcya kopalń w Carpano ogłasza, że na razie odstępuje od zamiaru wydalania strejkujących robotników, by nie przyjmować obcych robotników, a tem samem nie powiększać nędzy robotników krajowych.

Medyolan, 25 maja. Cały personal tutejszego tramwaju parowego, w liczbie 600 ludzi, rozpoczął onegdaj rano strejk z powodu sporu z dyrekcyą o płace. Na wszystkich liniach tego tramwaju ruch zupełnie wstrzymany.

Paryż, 25 maja. Około 800 robotników państwowej fabryki tytoniu w Reuilly pod Paryżem uchwaliło rozpocząć strejk.

Alians francusko-rosyjski.

Paryż, 25 maja. „Figaro" donosi, że ministrowie spraw zagranicznych hr. Lambsdorf i Delcasse upewnili się, że Francya i Rosya przy każdej sposobności wspólnie działać będą.

Francya a Ameryka.

Annapolis, 25 maja. Na wczorajszem śniadaniu na pokładzie okrętu „Gaulois" wygłosił francuski ambasador Cambon toast na cześć prezydenta republiki amerykańskiej i oświadczył, że spodziewa się, iż przyjaźń między obu narodami będzie trwać nadal. Prezydent Roosevelt w odpowiedzi wskazał na współudział francuskich żołnierzy i marynarzy w wojnie domowej północno-amerykańskiej i powiedział, że Francya zajmować będzie zawsze osobne miejsce w sercach Amerykan.

Przegląd polityczny.

Koło polskie w Berlinie wobec funduszu antypolskiego. W warszawskiem „Słowie", zasilanem przez pióra ugodowców wszystkich trzech zaborów, drukowaną była niedawno korespondencya z Berlina, w następującym sposób charakteryzująca przyszłe zachowanie się Koła wobec rządowego projektu zwiększenia o 250 milionów funduszu komisyi kolonizacyjnej.

„Koło polskie ograniczy się na deklaracyi, potępiającej ustawę, a nie weźmie żadnego udziału w obradach nad projektem rządowym. Wobec tego upadają wszelkie pogłoski o energiczniejszej jakiejś akcyi opozycyjnej, czy nawet obstrukcyi, przygotowywanej jakoby przez reprezentacyą ludności polskiej pod panowaniem pruskiem. Koło jest przekonane, że przy dzisiejszym składzie stronnictw w pruskiej Izbie poselskiej, wobec zwłaszcza ogromnej przewagi liczebnej żywiołów, popierających bez wszelkich zastrzeżeń akcyę antypolską, akcya taka z góry skazaną była na sta nowcze fiasko".

Natomiast „Dziennik Poznański", lękając się złego wrażenia tej korespondencyi, zwłaszcza wobec wzburzenia, wywołanego mową Kościelskiego, oświadcza, że przed obradami Koła w tej sprawie nie można nic stanowczego twierdzić, że jednak ręczyć może, iż „Koło stanie na wysokości swego zadania i da odpowiedni (w to pozwalamy sobie wątpić. Red.) wyraz uczuciom powszechnego rozgoryczenia i oburzenia wszystkich warstw społeczeństwa."

Jak wielką będzie ta tajemnicza „wysokość", na którą ma się wtoczyć Koło o sprychach pogiętych w służalstwie „Dziennik" nawet ogólnikowo nie wspomina...

Jeszcze szwindle neapolitańskie. Zeszłej jesieni, jak wiadomo wysłał rząd włoski specyalną komisyę śledczą z senatorem Saredo na czele dla zbadania nadużyć w zarządzie gminnym w Neapolu; a zebrane wówczas materyały odsłoniły bezdenne bagno korupcyi i oszustw, zatruwające swymi wyziewami życie miejskie w tej gminie. Runęła też zaraz przy najbliższych wyborach gminnych potęga owej kliki, głównego gniazda camorry, a zasługą to było socyalistycznej prasy, która, nie lękając się nawet sztyletu, krok za krokiem demaskowała kamorzystów i spowodowała wreszcie owe dochodzenia rządowe. Energiczne bowiem nawoływania prasy socyalistycznej do walki z przemożną, zbrodniczą kliką, jakoteż pojawienie się choć tak późne interwencyi rządowej, poruszyło nakoniec i dodało otuchy uczciwszej części burżuazyi, która przedtem ze strachu przed terorem kliki ślimaczo kryła się w swej skorupie... Pozostało jednak po poprzednich rządach w gminie 40 milionów lirów (franków) długu... Otóż ta sama komisya opracowała materyały śledcze, dotyczące zarządu całą prowincyą neapolitańską, który spoczywał w rękach tej samej kliki. To nowe sprawozdanie komisyi, jak donosi „Temps" paryski, obejmuje 850 stronic dużego formatu. Znajdujemy tam opis tych samych oszustw i nadużyć, jakie skonstatowano w zarządzie miejskim, nie wyłączając prowadzonego na wielką skalę przekupstwa prasy burżuazyjnej, której złotem zatykano oczy i usta.

Czy nie należałoby pójść jeszcze dalej i zbadać stosunki miejskie i prowincyonalne w całych południowych Włoszech? Niewątpliwie potwierdziłoby takie dochodzenie słowa tow. Ferri'ego, który w parlamencie oświadczył, że wszędzie na południu Włoch toczy korupcya, jak rak, życie społeczne.

Delegacye.

(Telefonem).

Budapeszt, 26 maja. Dziś o godz. 10 zebrały się delegacye austryackie na plenarne posiedzenie. Po odpowiedzi na interpelacye ze strony hr. **Gołuchowskiego** przystąpiono do porządku dziennego: dyskusya nad statutem ministerstwa spraw zagranicznych. Delegat **Kaftan** ubolewa, że o polityce austryacko węgierskiej tak rzadko słychać. W ubiegłym roku słyszano tylko raz bardzo korzystne zdanie o tej polityce, o zręcznem wyzyskaniu tej sytuacyi, wywołanej konfliktem francusko-tureckim przez ambasadora austrowęgierskiego w Konstantynopolu, który przy tej sposobności osiągnął kilka koncesyj. Życzyłby sobie, aby urząd spraw zagranicznych za przykładem innych państw europejskich przedkładał delegacyom corocznie księgę dyplomatycznych dokumentów; byłoby to tylko uwidocznieniem działalności ministerstwa spraw zagranicznych na podstawie ustawowych dokumentów. Omawia trójprzymierze. Potrzeba nam dobrych stosunków z sąsiadami, a szczególnie z Niemcami i Rosyą dla wymiany naszych towarów; potrzebujemy stałego spokoju dla rozwoju naszych kulturnych i ekonomicznych interesów. Trójprzymierze nie daje jednak tych wszystkich gwarancyj. Podczas zawierania trójprzymierza Austro-Węgry nie były przez nikogo zagrożone. Włochy i Austro-Węgry pomogły wtedy Niemcom, które były izolowane. Jeszcze dziś Niemcy byłyby najbardziej izolowanem państwem, gdyby nie było trójprzymierza. Trójprzymierze nakłada na Austro-Węgry i Włochy olbrzymie ciężary wojskowe. Choćby ktoś najwięcej się natężał, nie mógłby odszukać korzyści trójprzymierza dla nas.

Wydalenie Słowian z Niemiec, których mimo zaprzeczeń ministra spraw zagranicznych wydalono 3000, germanizująca propaganda niemieckiego Schulvereinu dla którego celów 8 książąt niemieckich ofiarowało znaczne sumy — z pewnością nie przyczynię się do podniesienia wartości trójprzymierza.

Dla Niemiec, które prowadzą politykę światową, trójprzymierze ma wielkie znaczenie, istnienie Austryi jest koniecznem dla równowagi w Europie. Nie można wprost pojąć, jak Bülow mógł powiedzieć, że trójprzymierze dla Niemiec niema najmniejszej wartości.

Po pośle Kaftanie przemawiał poseł **Dzieduszycki.**

Telegraf i telefon.

Stan wyjątkowy na politechnice.

Lwów, 26 maja. Z powodu wydalenia 3 słuchaczy z politechniki lwowskiej, panuje wśród młodzieży wzburzenie. Wydano odezwę, wzywającą ogół słuchaczy do solidarnego ujęcia się za wydalonymi. Jutro poza murami techniki odbędzie się poufne zebranie słuchaczów, celem narady nad dalszą akcyą wobec relegacyi 3 słuchaczów.

Strejk robotników budowlanych.

Lwów, 26 maja. Robotnicy budowlani, którzy zastrejkowali, odbyli zebranie na placu Strzeleckim. Wybrano komitet złożony z 15 osób, którym ma kierować strejkiem. Z polecenia strejkujących udała się deputacya do p. Małachowskiego, który zaprosił delegatów na ankietę mającą się dziś odbyć w ratuszu, przy współudziale reprezentantów przedsiębiorców budowlanych i robotników.

Lwów, 26 maja. Żądania robotników strejkujących są następujące: 1) najniższa płaca wynosić ma dla murarzy i cieśli 4 K dziennie, dla kamieniarzy 5 K, dla pomocników 2 K, dla pomocnic 1·40 K; 2) czas pracy ma wynosić 9 godzin z przerwą od 8 do $8^{1}/_{2}$ na śniadanie, od 12 do $12^{1}/_{2}$ na objad, koniec pracy ma być o godzinie 6 wieczór; 3) wypowiedzenie ma być 14-dniowe; kontrakty nie uwzględniające tego warunku, mają być nieważne; 4) przyjmowanie robotników ma się odbywać za pośrednictwem biura pracy, mającego się założyć przy zgromadzeniu towarzyszów.

W całym Lwowie ustał ruch budowlany. Robotnicy, zatrudnieni przy budowie dworca kolejowego, strejkują również.

Równocześnie strejkują wszyscy kamieniarze lwowscy z powodu stanowiska przedsiębiorców wobec bojkotu pracowni Tyrowicza.

Robotnicy lwowscy upraszają towarzyszów z prowincyi, aby pod żadnym warunkiem nie przyjeżdżali teraz do Lwowa. Składki należy nadsyłać na adres tow. Bruśniaka, ul. Ossolińskich 8.

Izba panów.

Wiedeń, 26 maja. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się w piątek dnia 30 maja o godz. 1 popołudniu.

Strejk robotników budowlanych w Tryeście

Tryest, 26 maja. Strejkuje tu 2000 murarzy i robotników budowlanych z powodu żądań podwyższenia płacy.

Przygoda pary królewskiej.

Neapol, 26 maja. Królestwo przybyli tu dziś rano w przejeździe do Palermo, gdzie osobiście dokonają otwarcia wystawy rolniczej. Gdy pociąg przejeżdżał koło arsenału, pewien człowiek rzucił na pociąg dwa kamienie. Natychmiast go aresztowano, nazywa się Vincento Guerriero i był raz karany za kradzież. Królestwo byli przedmiotem licznych owacyj.

Reformy wojskowe w Rumunii.

Bukareszt, 26 maja. Z okazyi rocznicy ogłoszenia niezawisłości Rumunii król wydał rozkaz dzienny do wojska rumuńskiego, w którym zapowiada reorganizacyę wojska w duchu nowoczesnym. Szefowie komend mają otrzymać większą samodzielność, gdyż spada na nich wielka odpowiedzialność. Dyscyplina — powiada dalej rozkaz — jest podstawą armii, ale tu powinna się opierać na sprawiedliwości i bezstronności i na wzajemnej miłości i zaufaniu. Należy się dawać jasne a roztropne rozkazy. Myśl, że wielką surowością idzie się ku prawdziwej dyscyplinie, powinna być zupełnie wykluczoną. Życzę sobie, by przy wyznaczaniu kar oficerom i żołnierzom, trzymano się zasady, że kara niema być zemstą, lecz środkiem do poprawy, każdy błąd ma być tylko raz karany materyalnie, lub moralnie, przyczem należy także uwzględnić charakter tego, kto ma być ukarany. Życzę sobie, by kara cielesna znikła zupełnie z wojska.

Zakaz wydawania dziennika.

Petersburg, 26 maja. „Praw. Wiestnik" ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, zakazujące wydawania czasopisma „Saratowskij Dniewnik."

Wybory w Belgii.

Brusela 26 maja. Wczoraj odbyły się nowe wybory połowy członków belgijskiej Izby posłów, oraz kilka uzupełniających wyborów do senatu. Podług dotychczasowego oficyalnego doniesienia o wyniku wyborów rząd rozporządzać będzie większością 22 głosów, zamiast dotychczasowej większości 20 głosów. Klerykali otrzymuli 7 nowych mandatów. Opozycya zyskała również 7 mandatów — z tego przypadło 4 mandaty socyalistom, 2 liberałom i jeden chrześcijańskim demokratom. Nowa Izba będzie się prawdopodobnie składać z 91 klerykałów, 2 chrześcijańskich demokratów, 34 socyalistów, 35 liberałów i jednego niezawisłego.

Frankfurt, 26 maja. „Fr. Ztg" donosi z Brukseli, iż mnóstwo plakatów rządowej partyi klerykalnej, zalecających jej kandydatów, zostało w nocy, poprzedzającej wybory, pomazanych krwią.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt, 26 maja. Rada gabinetowa odbędzie się dopiero w środę. Dymisya Canalejasa i Mareta jest nieuniknioną.

Biskup obrzucony kamieniami.

Madryt, 26 maja. Tutejszy „Heraldo" donosi z Aveiro (w Portugalii), iż biskup z Coimbry, który podczas odbywającej się w Aveiro procesyi chciał zmienić zwykły kierunek, którędy procesya przechodziła, został obrzucony kamieniami i musiał w powozie pod osłoną oddziału kawaleryi uciekać i szukać schronienia w kościele.

Wybuch wulkanu na Martynice.

Paryż, 25 maja. Minister dla kolonii Decrais otrzymał depeszę, że sytuacya na Martinice jest niezmieniona. Dotychczas nie można się jeszcze dostać do Saint Pierre.

Do ministerstwa wpłynęło już 1,296,000 franków na rzecz ofiar katastrofy.

Paryż, 26 maja. Gubernator Martyniki przysłał sprawozdanie o wybuchu wulkanu, do ministerstwa marynarki. Sprawozdanie to zgadza się z wiadomościami, nadesłanemi w drodze telegraficznej o wybuchu i oblicza liczbę ofiar na 30.000, oraz wyraża podziękowanie za płynące zewsząd dowody współczucia.

Stanisławów. Lokal stacyi płatniczej kolejarzy mieści się przy ul. Lelewela 2. Kierownik stacyi płatniczej obecnym jest w lokalu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. $5^{1}/_{2}$ do $7^{1}/_{2}$ wieczór, a w niedziele i święta od godz. za 7 rano do 1 w południe i od 3 po poł. do $5^{1}/_{2}$ wieczór w Stowarzyszeniu spożywczem kolejarzy załatwia wszelkie sprawy, dotyczące stacyi płatniczej kolejarzy w Stanisławowie.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

DOM PARTEROWY o 6 ubikacyach wraz z **dwoma ogródkami** większym i mniejszym przed domem będącemi, w bliskości klasztora 109 1 3 **jest zaraz do sprzedania.** Bliższa wiadomość Wieś Zwierzyniec Nr. 148.

Łazienki wiślane

dobrze się prosperujące z powodu słabości **właściciela są do odstąpienia**

Adres poda dział inseratowy „Naprzodu" przy ul. Brackiej l. 15. 49

DOM jedno piętrowy z wodociągiem przy ul. Blich Nr. 18 jest z dopłatą 3250 złr. po banku **do sprzedania.** Wiadomość w miejscu, codziennie od 4 do 5 popołudniu. 110 1 4

Ważne dla fijakrów krakowskich

STAJNIE 105 pojedyncze na 15 koni wraz z **wozowniami** oraz **pomieszkania** są tanio do wynajęcia od 1-go czerwca częściowo lub razem u **Jakóba Heublüma, na Grzegórzkach l. 29.**

Baczności!

Pierwsza galic. fabryka krzeseł we wszystkich stylach **Józefa Rożyckiego** we **Lwowie,** 36 Plac Bernardyński 15. 16—40 **Przyjmuje również krzesła do wyplatania, jakoteż wyplatane przerabia na skórzane.** Listy pochwalne na żądanie.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: 52 **DOM BANKOWY** 89—90 **Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.**

Cudowny Mikroskop

ze soczewką który wszędzie zdumienie wywołuje, sprzedaję **tylko po 2 korony** za sztukę. Zalety tego mikroskopu są: że powiększa każden przedmiot około tysiąc razy, przeto cząstki prochu i dla oka niewidoczne zwierzątka są wielkości chrabąszcza majowego. Niezbędnie potrzebne do nauki botaniki i zoologi, długo oczekiwany domowy aparat celem próbowania żywności. — Cena wraz z portem 2 kor. 40 hal. — Dalekowidz który może być wygodnie w kieszeni noszony i na lasce przytwierdzany wskazuje w znacznej odległości 2 kor. z portem 2.40 hal. — Cenniki dalekowidzów i optycznych przyborów wysyła franco. **M. RUNDBAKIN, Wien, IX. Berggasse 3.**

W RABCE

vis à vis dworca kolejowego, 10 minut od Zakładu jest **nowo urządzony**

HOTEL wraz z RESTAURACYĄ

dla P. T. kuracyuszów w lecie przybywających, pojedyncze elegancko urządzone pokoje jakoteż większe mieszkania wraz z kuchniami z wszelaką wygodą, **po cenach umiarkowanych.** Dzieci i dorośli mogą być wraz z całem utrzymaniem przyjmowani. — O łaskawe względy uprasza 81 H. RIEGELHAUPT.

Kasę Wertheimowską

średniego rozmiaru używaną poszukuje się do kupna. 86 Zgłoszenia wraz z opisaniami tejże, z podaniem ceny przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu" dla K. W.

Nowo otworzona pracownia mechaniczno-ślusarska **przy ulicy Grodzkiej l. 10,** pod zarządem **ALOJZEGO VOGLA** podejmuje się reperacyi **ROWERÓW,** naprawy maszyn do szycia i t. p., jakoteż toczenia metalowe, stalowe i gwintowanie. Również przyjmuje i wykonuje niklowanie wszelakich przedmiotów po bardzo przystępnych cenach. 90

NOWO URZĄDZONA

92 **FABRYKA KAFLI** 4 4 ze wszystkimi przyrządami kilkanaś. ie form gipsowych, maszyna, piec do wypalania, na prowincyi w większem mieście na $1^1/_2$ morgu albo i więcej ziemi **jest do wydzierżawienia** albo do sprzedania pod korzystnymi warunkami. — Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu" Kraków, Bracka 15.

NOWE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI **D. E. Friedleina w Krakowie** Rynek gł. 17. — Telefon 452.

Kazimierz Przerwa Tetmajer, Hasła poezye . . . 1 Kor. 60 hal. w oprawie 2 „ 40 „
Jerzy Żuławski. Z domu niewoli, poezye . . . 2 Kor. 60 hal. w oprawie 3 „ 60 „
Józef Maskoff. Car jedzie, dramat w 1. akcie . . 1 Kor. 20 hal.

Na przesyłkę uprasza się dołączyć 20 hal. **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** Ilustrowane katalogi wysyła księgarnia **bezpłatnie.** 103 2—?

Dobre tanie zegary z 3-letnią gwarancyą przesyła **HANNS KONRAD** **Dom exportowy Zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).** Dobry niklowy zegarek rem. 3·75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog graltis i opłatnie. 24 4—50

Parcelacya dóbr

w obwodzie Stanisławowskim 2 klm. od miasta Wojnitowa $1^1/_2$ mili od stacyi kolej. Martynowa **rozparcelujе się 400 morg. gruntu** z tego: 99 3—3
80 morgów bardzo dobrego ornego pola po 200 złr.
150 morgów pola po 180 złr.
20 morgów bardzo dobrych łąk po 200 złr.
150 morgów pastwisk po 150 złr.
Bliższą wiadomość udziela z grzeczności pan **J. Obraczay,** Kraków, ulica św. Tomasza l. 28.

KONCESYONOWANY **Zakład Wodoleczniczy W JAŚKOWICACH** godzina jazdy z Krakowa, stacya kolei w miejscu 106 2 3 **otwartym został dnia 19 maja b. r.**

PAROWA FABRYKA SZCZOTEK **J. BOGUCKI** Kraków—Zwierzyniec POLECA 98 3—24 P. T. kupcom wszelkiego rodzaju **SZCZOTKI** po cenach umiarkowanych.

FELIKS KACZOROWSKI 102 Smoleńsk 15, Kraków 3—6 poleca **skład z powozami nowemi i używanemi do sprzedania** oraz przyjmuje wszelkie reperacye powozowe.

F. Lord, biuro techniczne **Kraków, Floryańska l. 55, telefon 280.** Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu. Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halske".** Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne **Kraków, Floryańska l. 55, telefon 280. Główny skład rowerów** Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad".** Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich. 73 **„Cleveland".** 7— Wszelkie przybory do tychże rowerów. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Spólnika

z kapitałem **3—5 tysięcy koron,** poszukuję dla pewnego i nader korzystnego nowo otworzyć się mającego interesu przemysłowego. — Adres poda dział inseratowy „Naprzodu". 95 3—3

Pokój i kuchnia na parterze w oficynie przy ulicy Długiej do wynajęcia od 1. czerwca. Bliższy adres poda dział inseratowy „Naprzodu". 97 5—?

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego **Banku hipotecznego w KRAKOWIE,** kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,** wydaje $3^1/_2$%, i 4% asygnaty kasowe przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po 4%. Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i wykonuje zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 14 27—100

POWOZY używane Wózki nowe są do sprzedania po cenach możliwie nizkich w koncesyonowanych składach z wszelakimi pojazdami **Stanisława Cyrankiewicza w KRAKOWIE, przy ul. Brackiej l. 9. i ulicy Szpitalnej l. 34** naprzeciw teatru Krakowskiego. **Właściciel mieszka, ulica św. Jana l. 30, parter.** 30 85—100

Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym. 31 — 20

P. MORAVUS BRÜN Grossen-Platz 6 Absolwent technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i willi itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

KAMIENICA

w śródmieściu bez długu z ogródkiem za 100.000 koron **do sprzedania.** Wiadomość pod lit. O. O. Dział inseratowy „Naprzodu". 87 8—?

KOMPLETNY UNIFORM urzędnika c. k. kolei państwowej mało używany tanio do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu" Kraków, Bracka l. 15. 50

TUTKI CYGARETOWE „NORIS" 25 30—50 wyrobu Wł. Bełdowskiego magistra farmacyi i chemika w Krakowie Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

STOWARZYSZENIE PRZEMYSŁOWE dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych w KRAKOWIE. Numer telefonu 75. poleca ze swojej **JEDYNEJ W KRAJU FABRYKI GWOŹDZI i DRUTU w Podgórzu** wszelkiego rodzaju **druty i gwoździe druciane** od najniższych numerów do najwyższych. 28 Zlecenia wykonuje się jak najrychlej. 11—52

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem. Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20-go maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący **DR. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI,** asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza. **WODA ŻEGIESTOWSKA,** najsilniejsza szczawa żelazista, znajduje się we wszystkich składach wód mineral.—Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą. 68 7—20 Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

GIOVANNI ZULIANI i SYN

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych **LWÓW,** ul. Św. Piotra l. 21. Telefon Nr. 658. Filie: Stanisławów, Kraków, Czerniowce, ul. Zarwańska 18. Zwierzyniec 14. Bahnhofstr. 28. **Wykonuje:** posadzki weneckie terazzo mozaikowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane, i wszelkie tym podobne wyroby z cementu. — Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny, fabryki płyt i posadzek xylolitowych **Zborił Mikisch & Co. we Wiedniu.** Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie **bezpłatnie.** Łaskawe, zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale **po cenach umiarkowanych.** 96 4—13

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał

„Sapomenthol"

WYROBU **Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.**

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używana bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.
Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal.,
„ duży słoik 5 koron.
Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przesyłkę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!

Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony. 88 6—50

Żądać należy wyraźnie: **„Sapomentholu" Eug. Matuli** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje. **Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.**

BODEGA VINAVIGO

29 **RYNEK 21,** róg Brackiej. 18—? **WINA AUSTRYACKIE od 50 ct. za litr,** oprócz tego **francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampany krajowe i oryginalne francuskie, wódki, likiery, koniaki, bufet zimny i ciepły.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412